

Ks. ANTONI LANGER SI

**KAZANIE
NA UROCZYSTOŚĆ
OPATRZNOŚCI BOSKIEJ**



KRAKÓW 2021

www.ultramontes.pl



**KAZANIE
NA UROCZYSTOŚĆ
OPATRZNOŚCI BOSKIEJ ⁽¹⁾**

Ks. ANTONI LANGER SI

Treść: Czym jest Opatrzność Boska; z określenia jej wynika, że bierze tu udział szczególnie nieskończona miłość i dobroć Boża. A jednak tak często narzekamy na nią, dlatego w tym kazaniu wyłożę wam, że te właśnie krzyże, na które narzekamy, najwymowniejszym są znakiem Boskiej Opatrzności. 1. Dziwnym się wydaje, że krzyże, są właśnie kosztownym darem Opatrzności. Ale dlaczego: bo piecza Opatrzności Boskiej nie rozciąga się jedynie na życie doczesne, lecz obejmuje przede wszystkim wieczność. A krzyże zbliżają nas do Boga. Lecz czy nie mogłaby Opatrzność znaleźć mniej gorzkiego lekarstwa? Czyż dobry i sumienny byłby lekarz, któryby wedle woli chorego wybierał leki mniej skuteczne z pominięciem innych leczących gruntownie? Otóż Opatrzność przez krzyże nie tylko odwodzi nas z drogi wiecznej zraty, lecz nadto w koronę chwały niebieskiej one zamienia. – 2. Druga tu jeszcze nasuwa się uwaga, że krzyże, źródło swe mają najczęściej w naszych namiętnościach i grzechach, nie tyle w Opatrzności. Przypatrzmy się im tylko, przejdźmy wszystkie utrapienia ludzkie, a będziemy musieli wyznać, że większa ich część w naszych własnych winach bierze początek. – 3. Wreszcie uwaga ostatnia: czemu to nieraz gorzej nam się dzieje, aniżeli by Opatrzność Boska tego pragnęła, mając nawet wzgląd na ułomną naszą naturę? Opatrzność Boża chciałaby nam drogę wybrać najłatwiejszą, jeżeli zaś już krzyże potrzebne, pragnie nam ulżyć. Ale daje jeden warunek, tj. modlitwę. Aleć Bóg za wiele od nas wymaga, wszak i bez modlitwy zna nasze potrzeby? Cóż byśmy rzekli o nędzarzu, co odziany łańchmanami mija bogaczów i w głupiej pysze ręki nie wyciąga, boć oni sami widzą jego nędzę?

"Dosięga od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie".

Mądr. VIII, 1.

Obchodzimy dziś uroczystość Boskiej Opatrzności. Cieszę się, najmilsi, że tylu jej wielbicieli tutaj się zebrało, cieszę się tym bardziej, gdy widzę, jak nabożeństwo do Opatrzności Bożej i ufność ku niej głębokie w waszych sercach zapuściły korzenie. O, macie słuszność, najmilsi! Uwielbiajcie Boską Opatrzność; w niej zaiste znajdziecie bogactwo w nędzy waszej, ona pociechą wam będzie w smutkach i troskach, ona radością w cierpieniach i dolegliwościach, ona jedynym skarbem w czasie ziemskiej pielgrzymki, tak obfitującej w smutki.

Czymże jest bowiem Opatrzność Boża? Wedle nauki Anielskiego Doktora, św. Tomasza, Opatrzność Boża polega na urządzeniu i dostarczaniu środków, jakie Bóg wybiera, by doprowadzić wszystkie stworzenia w ogóle, a w szczególności człowieka do celu, który mu zakreślił.

Z tego już określenia wynika, że w czynach Opatrzności bierze pełny udział najprzód nieskończona miłość i dobroć Pana Boga. Czyż bowiem nie miłość Boża wytknęła człowiekowi cel nie tylko najwyższy i najwznioślejszy, lecz nadto pełen najsłodsze szczęścia? Albo czyż mogła dobroć Boża dać nam wyższe jeszcze i pożądańsze przeznaczenie, jak wieczny udział w tym szczęściu, które samego Stwórcę uszczęśliwia od wieków? I nie tylko cel ów wzniosły wytknęła nam miłość i dobroć Boża, lecz nadto daje nam i wszystkie środki do osiągnięcia tego celu potrzebne, tak iż zaprawdę przychodzi nam zawołać z Prorokiem: *Pan mną rządzi, i na niczym mi schodzić nie będzie... a choćbym też chodził wśród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemś Ty jest ze mną* (2). Miłość Opatrzności ogarnia wszystkie nasze potrzeby. Ona czuwa nad duszą naszą, niby nad źrenicą oka; ona z taką czułą pieczołowitością opatruje wszystkie potrzeby ciała naszego. Posłuchajmy tylko słów ojcowskiej iście dobroci, jakimi Chrystus Pan nas pociesza. *Nie troszczcie się – mówi – o duszę waszą co będziecie jedli, ani o ciało wasze czym będziecie się odziewali. Ażaj dusza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Ażajcie wy nie daleko ważniejsi niż oni?... A o odzienie przecz się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną; nie pracują ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy mówiąc: cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czym się będziem przyodziewać... Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie* (3). Czyż te słowa pocieszające nie przejmą serc naszych ufnością w Opatrzność Bożą?

Wszelako ufność tę potęguje w nas jeszcze to przeświadczenie, że nie tylko dobroć Boża dostarcza Opatrzności swych skarbów, lecz nadto wszechmądrość Boża światłem ją swoim zasilila. Opatrzność jak z jednej strony zna nasze potrzeby, nędze i niedostatki, nasze dolegliwości, przygody i krzyże, tak z drugiej strony nie są jej tajne sposoby i środki, by nas z nich mogła wybawić.



Wreszcie trzecia doskonałość Boża, która się zespala z Opatrznością rządzącą światem, jest wszechmoc. Jeżeli Bóg nas prowadzi, któż przeciw nam? Zaiste, gdyby świat cały przeciw nam powstał, choćby nawet całe piekło przeciw nam się spiknęło, czymże są jego zakusy wobec Bożej wszechmocy? Niczym, ach! niczym – gdyż ani włosa z głowy wyrwać nam nie zdołają bez wszechmocnej, a opatrnej woli Bożej.

Taką, najmilsi, jest zatem Boża Opatrzność. Na usługi jej stoi nieskończona dobroć Boża ze skarbami łask, wspiera ją mądrość Boża z całą swą nieomylnością, i ręka Boża, pełna wszechmocy. Opatrzność zaś sama czuwa tylko, by nas drogą najpewniejszą przeprowadzić ze szczęśliwości doczesnej do wiecznej. Ona wie najlepiej, jakimi drogami dojść nieomylnie do tego celu; ona wszechmocą wszystkie umie zwyciężyć przeszkody: *dosięga* – jak mówi Prorok – *od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie* (4). Dlatego, najmilsi, podług upomnienia Piotra św., uniażajmy się pod mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył czasu nawiedzenia (5).

Tak więc Opatrzność prawdziwie jest całym bogactwem naszym, źródłem wszelkiego dobra, którym Bóg nas obsypuje w czasie i w wieczności. A jednak, mimo całej czci, jakiej Opatrzność Boża doznaje u jednych, któraż, pytam się, doskonałość Boża liczniejszym u drugich oskarżeniom podlega? któraż więcej świat obelgami obrzuca, a nawet jej przeczy? I skądże się to bierze? Ach, najmilsi! właśnie nędza nasza, utrapienia, smutki, nieszczęścia, które jednych nadzieją podnoszą do czci Opatrzności Bożej, drugim są przyczyną do skarg, szemrań i żalów. Myślą oni, że Bóg, gdyby prawdziwie był miłościwym, mądrym i potężnym w swej Opatrzności, nie mógłby na nich tylu dopuścić nieszczęść! Głos to jest ślepej miłości własnej. W rzeczywistości bowiem te właśnie krzyże, na które narzekamy, najwymowniejszym są znakiem Bożej Opatrzności.

Będzie to dzisiaj przedmiotem naszego rozważania. Wpierw jednak prosimy o łaskę, byśmy mogli głęboko się przejąć tą pocieszającą prawdą. Prośmy przez przyczynę Panny Najświętszej, szafarki Opatrzności Bożej, mówiąc: *Zdrowaś Maryjo*.

1. Dziwną wam może wydaje się rzeczą, gdy mówię, że krzyże, owo tak obfite źródło smutków i boleści, są właśnie kosztownym darem Opatrzności Bożej. A jednak, że tak jest istotnie, przekonamy się, jeśli tylko będziemy pamiętać, iż piecza Opatrzności Bożej nie rozciąga się jedynie na życie doczesne, lecz obejmuje przede wszystkim wieczność. Szczęście pozagrobowe jak jest zadaniem życia naszego, tak też przedmiotem głównym troski Opatrzności Bożej. Tymczasem do tego celu większej części ludzi nie doprowadzi inna droga, jak tylko droga usłana cierniem i boleścią. Bóg wie o tym, i dlatego tę właśnie ścieżkę obiera, by nią stworzenie prowadzić ku sobie. Prawdę powyższą, najmilsi, poznacie najlepiej w świetle własnego życia.

Powiedzcie bowiem sami, kiedyż to serce ludzkie mniej pamięta na Boga, jeśli nie wówczas, gdy obfitując w bogactwa, zaszczyty i szczęście, sądzi, że się bez Boga obejdzie? Kiedy mniej troszczy się o zdrowie duszy, jeśli nie wtedy, gdy ciało pełne zdrowia i siły? Kiedy mniej myśli o wieczności, jeśli nie wtedy, gdy świat mu obiecuje słodycze i skarby? Kiedy serce nasze bardziej zaniedbuje szukania królestwa niebieskiego, jeśli nie wtedy, gdy ziemia mu się uśmiecha, a roztaczając przed jego wyobraźnią ułudę swych ponęt, taki daje im pozór prawdy, że człowiek dla ziemi tylko żyć pragnie? Gdyby powodzenie w takim stanie duszy było nadal udziałem człowieka, pewnie by on nigdy nie dostąpił szczęścia niebieskiego. Cóż więc czyni Opatrzność? Oto przyjemności świata

zaprawia piołunem cierpień, drogę rozkoszy zaściela cierniem; tam gdzie szukamy ludzkiego poklasku, zsyła poniżenie; miasto bogactw i skarbów, do których wzdychamy, obarcza nas ciężarem ubóstwa; zuchwałość ciała przygniata krzyżem chorób i cierpień. Zaiste, przykre to, ale arcypożyteczne lekarstwo! twarda ręka, ale nas miłująca! ciężki krzyż, ale do nieba wiodący! Dusza w cierpieniu poczyna zwolna odrywać się od ziemi, a zwracać ku niebu; dobra nadprzyrodzone stają się dla niej rozkoszą, tak, że pod nawałem cierpień dochodzi niekiedy do wielkiej świętości; słowem, gdy szczęście ją od Boga odwodziło, nieszczęścia zwracają ku Bogu. Czyż zatem godzi się narzekać na Opatrzność Bożą, gdy ręka jej na nas niepowodzeniem zaciąży? O nie, najmiłsi! Dziękować raczej winniśmy, że z tak ojcowską troskliwością czuwa nad nami.

Lecz może spyta się ktoś, czy nie mogłaby Opatrzność Boża znaleźć mniej gorzkiego lekarstwa? Na to pytanie innym odpowiadam. Czyż dobry i sumienny byłby ten lekarz, któryby wedle woli chorego wybierał lekarstwa mniej skuteczne, z pominięciem innych, leczących gruntownie? Głupi byłby zaiste chory, któryby się takiemu lekarzowi powierzył. Podobnie rzecz się ma z Opatrznością Bożą. Serce nasze jest chore i ciężką niemocą zdjęte, a Bóg odgrywa wobec niego rolę zbawiennego lekarza. Czy tedy Jego w tym wina, gdy do przykrych wziąć się musi środków? Zaiste nie! Wina to zepsutego serca naszego. Zastanów się tylko, drogi bracie, głębiej nad tą prawdą. Serce twe, gorączką chciwości przejęte, myśli jedynie o bogactwach, pragnie wyłącznie dóbr ziemskich, i zapominając o duszy, za nimi się tylko ubiega. Jakież więc lekarstwo ma przygotować mu Boski lekarz? Czy może ma dodać więcej jeszcze mienia? Oh, nie! bo wie, że to serce bardziej by jeszcze o zbawieniu zapomniało. Spuszcza więc nań ubóstwo, nędzę, biedę, by z duszy człowieka wyrwać zbyteczną skłonność ku ziemskim skarbom, a zwrócić jej uwagę na dobra duchowe. To znowu widzi Opatrzność, że serce twe zatrute jest jadem ambicji – cóż wtedy uczyni? Z pewnością nie dostarczy ci kłamliwych pochwał ludzkich, przy których zapomniałbyś o chwale, czekającej cię w niebie, lecz poda ci czarę pogardy i upokorzeń, które cię nauczą ubiegać się za prawdziwymi zaszczytami dziecka Bożego. Widzi Bóg, że pełność sił i zdrowia, uroda i przystojność serce twe pychą, a może i zmysłowością napawa – jakżeż wtenczas z tobą sobie postąpi? Czy świeżym urokiem okraszą twa lica? czy lepszym jeszcze zdrowiem obdarzą cię? O nie, bynajmniej! Choroba wtedy zbawiennym ci jest lekarstwem, które choć przykre, ale pełne błogosławionych skutków, i dlatego Bóg cię nią dotyka. "Pod różgą utrapień – mówi św. Jan Złotousty – znikają brzydkie owe plamy duszy: zazdrość i pycha, chciwość i

ambicja, duma i zarozumiałość, zmysłowość i cielesność, a natomiast piękne kwiaty cnót upiększają rolę duszy naszej".

I nie dość na tym, Bóg nie tylko, że przez krzyże odwodzi nas z drogi wiecznej zatury, lecz nadto jeszcze cierpienia nasze na ziemi w koronę chwały niebieskiej zamienia. Każdemu bowiem smutkowi odpowiada w niebie rozkosz, każda łezka świeci w koronie niebieskiej jak kosztowny klejnot. Ubóstwo zmienia się w nieprzebrane skarby, pogarda w Bożą chwałę, ponizenie w wyniesienie do tronu Bożego majestatu.

Jakież zatem dzięki należą się Panu Bogu za karzącą Jego rękę, gdy zawisnie nad nami! Nie narzekać zatem na Bożą Opatrzność, ale powinniśmy ją nieustannie wielbić, wysławiać i dzięki jej składać. Prawdziwie, powiedziec sobie możemy, że krzyże nasze znakiem są miłości Bożej i dlatego, jak mówi Pismo św., *wszyscy, którzy się Bogu podobali, przez wiele kłopotów przeszli* (6); a Anioł rzekł do Tobiasza: *Iżes był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła* (7).

2. Wszelako druga tu jeszcze nasuwa się uwaga, a mianowicie, że krzyże, które na nas spadają, źródło swe mają najczęściej nie w Opatrzności samej, lecz w naszych namiętnościach i grzechach.

Przypatrzcie się bliżej światu. Tam człowiek w sile wieku zżyma się na Opatrzność Bożą, że jakby zapominając o nim, każe mu żyć w głodzie i chłodzie. Ale pytam się, czy ma on prawo oskarżać Bożą Opatrzność? Czyż to ona winna, że człowiek ów w takim stanie się znajduje? Broń Boże! Winne jest jego własne próżniactwo, w którym młodość spędził, nie kształcąc danyh sobie od Boga talentów. Ówdzie widzicie nieszczęśliwe małżeństwo: w domu istne piekło panuje. A kto temu winien? Ach, alboż oni pytali się przed ślubem, czy serca ich zgodne? czy starali się wolę Bożą wybadać? O, nie! lecz w wielkim tym akcie kierowała nimi tylko namiętność, ciało tylko i grzechem obciążona dusza szły przed ołtarz Pański; toteż ze sakramentu świętego, zamiast błogosławieństwa, spłynęła im klątwa Boża. Indziej nowy oskarżyciel Bożej Opatrzności powstaje. Człowiek to niegdyś otoczony wielkim szacunkiem, piastował mnogie wybitne urzędy, ale zbytek w zabawach, ubiorach, w urządzeniu domu, zbytek pochłaniający w bezdenną przepaść nie tylko własny jego majątek, lecz powierzone mu obce mienie, zakończył się naraz hańbą i ubóstwem. I tak, jeśli przypatrzymy się wszystkim krzyżom, jeśli przejdziemy wszystkie nieszczęścia i utrapienia ludzkie, a przy tym wszystkim, jeśli samych

siebie ludzi nie zechcemy – będziemy musieli wyznać, że większa część tych dolegliwości w naszych własnych winach bierze początek. Prawda, że i w tym razie działa Opatrzność Boża – lecz na czymże jej udział się ogranicza? Oto przede wszystkim Opatrzność z wytężeniem miłosierdzia usiłuje nam zmniejszyć dolegliwości. Łaską stara się ona ugasić ogień zgubnych namiętności, dodaje odwagi do zwycięstwa nad pokusami, niebezpieczeństwom sama zapobiega, a potem, choć myśmy sami nieszczęścia na się przywiedli, ona owoc naszych występków zamienia na karę i czuwa, by krzyże nie przerosły sił naszych tak, byśmy się pod nimi ugięli. Kiedyś, kiedyś w dzień sądu ostatecznego, dowiemy się, najmilsi, o cudach miłości, którymi Opatrzność Boża usiłowała odwrócić od nas doczesne i wieczne nieszczęścia; kiedyś poznamy, jak wszystko czyniła z swej strony i tylko wolnej woli naszej nie chciała krępować, by nam nie odbierać zasługi.

Nieraz znajdując się pod ciosami cierpień, nawet gdy się domyślamy, że one są nam od Boga zesłane za karę, na którą istotnie zasłużyliśmy, okiem jednak zazdrości patrzymy na tych, których, choć może od nas gorszych, kara Boża omija. O! nie zazdrościmy im, drodzy chrześcijanie, bo w tym właśnie najstraszniejsza kara ich leży. Posłuchajcie o tym nauki św. Augustyna. Uczy mianowicie święty ten Doktor, że to pozorne ich szczęście jest znakiem wiecznego odrzucenia. Bóg bowiem przewidując, że różga strapięń nie wyrze zbawienego wpływu na skamieniałe ich serce, i wola ich, w przywiązaniu do grzechu zatwardziała, nie skłoni się do prawdziwej skruchy, że przeto ci ludzie wieczną karę ponosić będą, nagradza tu na ziemi te dobre ich uczynki, które kiedy niekiedy wykonują. Szczęście więc grzeszników to zapowiedź większego nieszczęścia, które ich czeka w przyszłości.

Jakże więc nie dziękować Opatrzności Bożej, gdy nad nami zacięży karząca jej ręka? Wszak każdy krzyż, każde utrapienie na nas zesłane, znakiem jest namacalnym, że Bóg nie zwątpił jeszcze o naszym zbawieniu! Nie narzekajmy zatem na Opatrzność Bożą, *dosięga* ona bowiem *od końca do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie*.

3. Wreszcie jeszcze jedną myślą pragnąłbym się z wami podzielić. Poznaliście, że zło da się pogodzić z Opatrznością Bożą i że źródła jego w nas samych szukać należy. Teraz przedstawię wam jeszcze, czemu to nieraz gorzej nam się dzieje, aniżeli by Opatrzność Boża tego pragnęła, mając nawet wzgląd na ułomną naszą naturę?

Opatrzność Boża, najmilsi, chciałaby nam drogę wybrać najłatwiejszą, ścieląc nam ją niejako różami i ciernie kolczaste z niej usuwając; jeżeli zaś już krzyże potrzebne, ona by nam jeszcze pragnęła ulżyć ich najwięcej. Wszelako jeden stawia warunek. Jakież to? Oto gorącą, pokorną modlitwę. *Szukajcie naprzód królestwa Bożego – mówi Zbawiciel – a to wszystko będzie wam przydane* (8). *Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a najdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone* (9). A przed swoją śmiercią znów nam Chrystus ten obowiązek modlitwy przypomniał: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam...* *Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna* (10). Wszystko zatem, o co tylko prosić możemy w imię Jezusowe, tj. wszystko, co tylko nie sprzeciwia się wiecznemu zbawieniu, przez modlitwę otrzymać możemy; modlitwą panujemy nad sercem Bożym, modlitwą ze skarbów Jego Opatrzności czerpiemy. A zatem, najmilsi, gdy nie tak szczerze, jakbyśmy pragnęli, sypią się na nas łaski Boże, wejrzyjmy, czy przyczyna tego nie leży w braku naszej modlitwy? Zaniedbujemy modlitwy, a jeśli się do niej uciekamy, modlimy się o błahostki nasycające naszą próżność, zamiast o dobra prawdziwe w oczach Boga, niezbędne wobec potrzeb naszej duszy. Ach, spróbujmy tylko o dobra nadprzyrodzone przede wszystkim prosić, a wszystko inne będzie nam dane.

Lecz może powie ktoś, że za wiele Bóg od nas wymaga, ustanawiając do otrzymania swych darów jako warunek modlitwę? Atoli, czyż Bóg nie jest Panem łaski, czyż Mu przeto nie wolno warunkowo jej udzielać? Jakież zaś może być łatwiejszy warunek nad modlitwę? Co, pytam się was, nawet jest odpowiedniejszego? Większej chyba miłości trudno jest znaleźć nad miłość matki względem dziecka swojego? A przecie cóż matka czyni? Oto domaga się prośby, i aby dziecko do niej zachęcić, pokazuje mu dary, przedstawiając ich słodycz i piękność. Jeżeli matce, nikt braku miłości nie zarzuci, to czyż podobny zarzut godzi się uczynić Bogu? Nie, najmilsi! Bóg ma wszelkie prawo żądać, byśmy Go o dary błagali.

Lecz powie mi kto może, że Bóg i bez modlitwy zna dobrze nasze potrzeby. Ale cóż byście powiedzieli o nędzarzu, któryby odziany łachmanami mijał bogaczy i w głupiej pysze ręki nie wyciągnął o pomoc, dlatego, że oni sami widzą jego nędzę? Słusznie byście potępili jego postępowanie. Otóż my właśnie podobni jesteśmy takiemu nędzarzowi, jeśli sądzimy, że Bóg ma obowiązek oddalać od nas krzyże, utrapienia i dolegliwości, i bez modlitwy drogę życia nam z cierni i krzyżów oczyszczać! Owszem bądźmy

przeświadczeni, że Opatrzność Boża zsyłać na nas będzie coraz nowe upokorzenia, dolegliwości i krzyże, aż zawołamy z Prorokiem: *Dobrze na mię, iżeś mię uniżył, abym się nauczył sprawiedliwości Twoich* (11).

Dlatego nie oskarżajmy Opatrzności Bożej, gdy drogę życia naszego ciernie zaścielają, ale szukajmy winy w nas samych: w zepsuciu serca naszego, w namiętnościach, skłonności jego do zatrutych owoców grzechu, w upadkach naszych, a na koniec w braku pokornej, szczerzej, gorącej modlitwy. Niech nam tylko na tej ostatniej nigdy nie zbywa, a ustaną żale nasze i skargi na Opatrzność Bożą, bo wtedy wyleje ona na nas strumienie najśodszej pociechy, otworzy nam skarby bogactw nieprzebranych i otoczy spokojem, którego żadne nieszczęście zakłócić nie zdoła, a wreszcie przeprowadzi nas zwycięsko przez walki tego życia do wiecznego tryumfu w królestwie Bożym. Amen.

Ks. Antoni Langer SI

Kazania ks. Antoniego Langer T. J., Kraków. NAKŁADEM WYDAWNICTW APOSTOLSTWA MODLITWY. 1903, ss. 164-173. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Miane w Krakowie, w kościele św. Barbary 1875 r.; z małą zmianą we wstępie może być użyte na niedzielę XIV po Świątkach.

(2) Ps. XXII, 1. 4.

(3) Mt. VI, 25-32.

(4) Mądr. VIII, 1.

(5) 1 Piotr V, 6.

(6) Judyt. VIII, 23.

(7) Tob. XII, 13.

(8) Mt. VI, 33.

(9) Mt. VII, 7.

(10) Jan XVI, 23-24.

(11) Ps. CXVIII, 71.

(a) Por. 1) Ks. Antoni Langer SI, a) [Kazanie o Kościele](#). b) [Rozwój wiary](#). c) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia](#). d) [Kardynał Jan Chrzyciel Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce](#).

2) Bp Teodoret z Cyru, [Kazanie o Opatrzności](#).

- 3) Ks. prof. Bernard Bartmann, *Nasza wiara w Opatrzność.*
- 4) Ks. Jacek Tylka SI, a) *Dogmatyka katolicka.* b) *O cnotach heroiczych.*
- 5) Ks. Maciej Sieniatycki, *Zarys dogmatyki katolickiej.*
- 6) Ks. Antoni Krechowiecki, *Nauki niedzielne. Skład Apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła.*
- 7) Ks. Wawrzyniec Scupoli, *Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej.*
- 8) Św. Alfons Maria Liguori, Biskup i Doktor Kościoła, *O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy.*

(Przyp. red. *Ultra montes*).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Facultas R. P. Provincialis.

Cum opus, quod inscribitur «Kazania ks. Antoniego Langeri T. J.» aliquot Societatis Nostrae censores recognoverint et in lucem edi posse probaverint potestate nobis facta ab A. R. P. N. Ludovico Martin, Praeposito Generali, facultatem concedimus, ut typis mandetur: si iis, ad quos pertinet, ita videbitur.

In quorum fidem has literas manu nostra firmatas et sigillo officii nostri munitas dedimus.

Cracoviae die 15 Martii a. D. 1903.

L. S.

VI. Ledóchowski S. J.

Nr. 3000.

IMPRIMATUR.

Ab Ordinariatu Principis Episcopi.

Cracoviae, die 22 Junii 1903.

F. Gawroński,

V. g.

KAZANIA

KS. ANTONIEGO LANGERA T. J.



KRAKÓW

NAKŁADEM WYDAWNICTW APOSTOLSTWA MODLITWY

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1903

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)
Cracovia MMXXI, Kraków 2021